

Garlicki, Andrzej

Memoriał grupy Piłsudskiego dla sztabu austriackiego z 1913 r.

Przegląd Historyczny 53/1, 142-163

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANDRZEJ GARLICKI

Memoriał grupy Piłsudskiego dla sztabu austriackiego z 1913 r.

Niżej drukowany memoriał znajduje się obecnie w zespole KTSSN w Archiwum Akt Nowych (sygn. 58 poz. 7). Jest to maszynopis (egzemplarz pisany przez kalkę — pierwszego egzemplarza nie udało się odnaleźć) z niewielkimi, literowymi jedynie, poprawkami nanoszonymi ołówkiem. Poprawek tych, jako czysto formalnych, w obecnej edycji nie zaznaczono. Dokument liczy 15 kart dwustronnie zapisanych (ostatnia karta zapisana po jednej stronie do połowy). Dokument nie posiada ani tytułu, ani żadnego podpisu. Nie jest też datowany. Z analizy treści wynika, że został on napisany wiosną 1913 (kwiecień — maj). Wielokrotnie bowiem wspomina się w nim o przemianach kryzysu wojennego, a jednocześnie pisze się o wspólnej komendzie Związków i Drużyn Strzeleckich, która to komenda została zniesiona 15 maja 1913. Te dwa fakty pozwalają datować memoriał z dość dużą dokładnością. Trudności sprawia także ustalenie autora, czy autorów dokumentów. Można tu wnioskować jedynie przez analogię. Memoriał bowiem, którego tekst drukujemy obecnie, nie był pierwszy.

Słów tu jednak kilka należy powiedzieć o stosunkach Piłsudskiego oraz jego najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników z wywiadem austriackim. Sprawa ta do dziś w pełni nie jest wyjaśniona, ale bo też i robili piłsudczycy co mogli, by ją maksymalnie zaciemnić¹. Nie można się było jednak tych stosunków wyprzeć w ogóle — zbyt publiczną stanowiły tajemnicę. Przyjęto zatem inną metodę — metodę interpretacji. Sprawa była dla Piłsudskiego zbyt ważna, by mógł sam nie zabrać głosu. Uczynił to kilkakrotnie. Po raz pierwszy w załączniku nr 1 do listu

¹ Dopiero niedawno udało się ustalić, kiedy zostały nawiązane stosunki piłsudczyków z austriackim sztabem generalnym a ściślej z wywiadem (por. S. Arski, *Niepublikowane dokumenty*, „Sprawy Międzynarodowe” 1959, nr 11—12, s. 68—77; 1960, nr 3, s. 67—91; 1960, nr 10, s. 53—66). O niszczeniu dokumentów dotyczących stosunków piłsudczyków z austriackim wywiadem wspomina w swoich pamiętnikach generał Rybak (*Pamiętnik generała Rybaka*, Warszawa 1954, s. 296).

Nie jest chyba pozbawiona podstaw hipoteza, że śmierć generała Zagórskiego z tymi właśnie sprawami miała ścisły związek. Wreszcie przypomnieć można, że gdy w okresie dwudziestolecia gen. maj. Max Ronge wydał swój pamiętnik (*Zwölf Jahre Kundschaftsdienst, Kriegs- und Industrie-Spionage*, cyt. H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914—1918*, Warszawa 1958, s. 515) nie tylko, że książka nie uzyskała w Polsce debitu, ale była przez piłsudczyków wykupywana za granicą i niszczona tak, że dziś egzemplarze jej są dużą rzadkością.

pisanego z Magdeburga do ks. Zdzisława Lubomirskiego (22 lipca 1918)². Należy jednak pamiętać, że list ten pisał Piłsudski z niemieckiego więzienia i starał się w nim przedstawić w jak najkorzystniejszym wobec Niemców świetle. Cytuję go zatem w przypisie, jedynie dla porównania z późniejszymi, mającymi miejsce już w normalnych warunkach, wypowiedziami Piłsudskiego.

Nie było ich wiele. 10 lutego 1924 udzielił Piłsudski ppłk. Laudańskiemu wywiadu, w którym stwierdził m. in.: „W początku wojny po raz drugi nastąpiła między mną a sztabem austriackim umowa. Pierwszy raz było to w 1912 r. Wtedy sztab wszedł ze mną w kontakt jako z szefem strzelców, dając mi szerzejsze możliwości niż w 1914 r. Miałem wówczas styczność z gen. Tschiczerczem, Kroatem z pochodzenia, późniejszym przedstawicielem Austrii podczas Traktatu Brzeskiego. Był znacznie lepszym w stosunkach do spraw legicjonowych niż większość Polaków w ówczesnym okresie. O młodszych oficerach Polakach z armii austriackiej, z którymi się spotykałem podczas tych pertraktacji, zachowałem jak najlepsze wspomnienia. Starsi zaś byli przeważnie skończeni „dranie”. W 1914 r. niedługo przed wybuchem wojny, Austriacy postawili mi bardzo ostre warunki pod względem technicznym. Rozmów politycznych odmówiłem, twierdząc, że ponieważ nie zawierają oni sojuszu z Polską, więc z nimi nie ma o czym gadać. Twierdziłem, że jestem za małą siłą”³.

Publikując wspomniany wywiad w „Pismach zbiorowych”, K. Świtalski, który był redaktorem tego tomu, opatrzył go zastrzeżeniem, że nie ma żadnej gwarancji „czy myśli J. Piłsudskiego zostały w nim wiernie odtworzone”⁴. Zastrzeżenie to jednak nie może dotyczyć wyżej cytowanego fragmentu, bo wszystkie jego tezy powtórzył Piłsudski w „Poprawkach historycznych”, kiedy to trzeci i ostatni już raz wypowiedział się na temat swojej współpracy ze sztabem austriackim⁵.

² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe* t. IV, Warszawa 1937, s. 215. Piłsudski nie podaje daty nawiązania stosunków ze sztabem austriackim i stwierdza: „...gdy mi zaproponowano, wszedłem w stosunki ze sztabem cesarskiej i królewskiej armii austro-węgierskiej. W stosunkach tych trzymałem się następujących wytycznych, którym do końca pozostałem wierny. Po pierwsze — żadnej pieniężnej zależności, po drugie — żadnych umów politycznych. Pierwsze jest zupełnie zrozumiałym. Drugie wynikało z podstawowych zasad ruchu strzeleckiego, który unikał brania na siebie i swoją odpowiedzialność spraw politycznych, pozostawiając to rządowi swej ojczyzny, umowom tego z innymi rządami i wreszcie nakazom w stosunku do wojska, które z góry zupełnie tym nakazom posłuszeństwo ślubowało”.

³ Tekst tego wywiadu opublikowany został dopiero w 1933 r. „Niepodległość” t. VII, z. 1, s. 63—80. Por. także J. Piłsudski, op. cit. t. VI, s. 197—208.

⁴ J. Piłsudski, op. cit. t. VI, s. 197.

⁵ Tamże t. IX, s. 271—321. Mówiąc o powstaniu Związków Strzeleckich Piłsudski pisał: „...popchnąłem wszystkich swoich zwolenników na tę ułatwioną, bo legalną formę pracy wojskowej, po naradzie z oficerami sztabu generalnego austriackiego, z którymi w owym czasie byłem w kontakcie” (s. 281). A dalej: „...aż do 1914 r. opierałem całe zabezpieczenie mojej pracy wojskowej w Galicji na kontakcie, jaki miałem w owe czasy z kilku oficerami austriackiego sztabu generalnego” (s. 282).

Pisząc o przyczynach powstania Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych Piłsudski stwierdzał: „...w drugiej połowie 1912 r. Austria widząc nadzwyczaj usilne przygotowania do wojny, czynione przez Rosję, zdecydowała przerwać te przygotowania za pomocą odpowiedniego, prawie wojennego nacisku na Rosję. Tak przynajmniej twierdzili mi panowie z generalnego sztabu, z którymi miałem kontakt, którzy uprzedzając wypadki, zaczęli omawiać ze mną zupełnie już praktycznie sprawę mego wystąpienia wspólnie z armią

Z przytoczonych cytatach rysuje się zupełnie wyraźnie koncepcja interpretacyjna. Po pierwsze nie jest kwestią przypadku, że Piłsudski używa takich określeń jak „kontakt”, „współpraca”. Chodziło bowiem o wyrobienie w czytelniku przekonania, że był to niejako sojusz Piłsudskiego ze sztabem generalnym austriackim. Naturalnie sojusz słabszego z silniejszym, ale obydwaj partnerzy są niezależni, nie jest to zatem stosunek podległości, ale ustępstwa, które czyni partner słabszy na rzecz silniejszego w drodze dobrowolnej, warunkowanej jedynie układem sił, umowy.

Stąd też Piłsudski mówił zawsze o stosunkach ze sztabem austriackim, nie precyzując nigdy, że chodziło po prostu o wywiad austriacki⁶. A rzecz nie jest przecież bez znaczenia — zupełnie czym innym są układy ze sztabem generalnym, a czym innym współpraca z wywiadem.

Piłsudski starał się też podnieść rangę tych stosunków sugerując, że kontakty utrzymywał z wysokimi oficerami sztabu, rzuca nazwisko Tschischericza (wadliwa pisownia; powinno być Csicseric, w owym czasie pułkownik, a nie generał) i w tym samym akapicie przeciwstawia młodszych oficerów Polaków z armii austriackiej starszym, znowu sugerując, że miał z tymi starszymi oficerami kontakty. Rzeczywistość przedstawiała się jednak odmiennie.

W stenogramie relacji W. Sławka z października 1937 r. znajduje się fragment dotyczący tych spraw. Dobrze o nich poinformowany Sławek mówił: „Aleksander Malinowski, który siedział we Lwowie, poinformował mnie w lecie 1908 r., że ma nawiązane stosunki z mjr. S. G. Gustawem Iszkowskim [tu i w innych miejscach nazwisko błędnie pisane Irzkowski — AG], szefem działu polityczno-wywiadowczego korpusu lwowskiego. Że Józef Piłsudski i Witold Narkiewicz Jodko o tym wiedzą, i że Piłsudski polecił i mnie w te sprawy wtajemniczyć. Po jakimś czasie zapoznał mnie z mjr. Iszkowskim w jego prywatnym mieszkaniu“. A dalej: „Ponieważ sprawy dotyczące Królestwa były skoncentrowane w korpusie krakowskim, więc mjr Iszkowski, pewnie na zlecenie sztabu wiedeńskiego, przekazał kontakty z nami korpusowi krakowskiemu, po przyjeździe do Krakowa na szefa tej służby kpt. S. G. Józefa Rybaka, późniejszego ge-

austriacką. Dodam od razu, że warunki, do których w owe czasy się dogadałem, były co najmniej dziesięć razy lepsze, niż te, z którymi miałem do czynienia w lipcu 1914 r. Zmuszony więc byłem do praktycznego podliczenia swoich własnych sił i wszystkich moich możliwości. Wobec tego, że w stawianych mi warunkach sprawy polityczne nie odgrywały żadnej roli, były zatem pozostawione mnie samemu [...]. Zaostrzenia o charakterze woennym przeciągały się aż do początku 1913 r. Były gdzieś w okolicy Bożego Narodzenia momenty tak ostre, że ze sztabu pierwszego korpusu austriackiego w Krakowie zawiadomiono mnie, abym przez najbliższe dni nie wychodził z domu, gdyż każdej chwili można oczekiwać rozkazu rozpoczęcia przygotowań do mobilizacji i wtedy, zgodnie z umową, miałbym prawo rozpocząć wzięcie wszystkich gniazd strzeleckich do umówionego miejsca w Wadowicach” (s. 287).

Dalsze uwagi Piłsudskiego dotyczą już okresu wojny (por. s. 288, 289, 294, 296, 297), co zwalnia od ich cytowania, jako związanych z inną zupełnie sytuacją niż ta, w której powstał memoriał. Jednak koncepcja interpretacyjna jest w tym wypadku identyczna.

⁶ Próżno na przykład szukaliśmy w tomie X *Pism zbiorowych* Józefa Piłsudskiego, zawierającym m. in. skorygowany rzeczowy do całości *Pism*, takich hasel jak np. *Haupt Kundschaft Stellen*, czy „wywiad austriacki”. Sprawy te umieszczono w hasle „Piłsudski Józef” pod enigmatycznym sformułowaniem „układy ze sztabem austriackim”.

nerała dywizji wojsk polskich. Było to w lecie — o ile mnie pamięć nie myli — 1909 r.“⁷.

Czyli kontakty te nie wykraczały poza szczebel komórki wywiadowczej korpusu. Sławek co prawda wspomina w tejże relacji, że Piłsudski w 1910 r. rozmawiał z kimś ze sztabu generalnego w Wiedniu, ale nie przywiązuje do tej rozmowy żadnej wagi.

Podobnie z dokumentów publikowanych przez S. Arskiego wynika, że kontakty Piłsudskiego z austriackim wywiadem nie wykraczały poza szczebel korpusu. Charakterystyczne jest tu pismo Ministerstwa Wojny z 26 grudnia 1912 do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Prezesa Rady Ministrów, w którym m. in. czytamy: „Powiązanie Sztabu Generalnego z omawianą partią za granicą [tzn. z PPS — AG] istniało tylko o tyle, że powołane do służby wywiadowczej nasze organa nawiązały i utrzymywały jedynie takie kontakty, które wydawały się konieczne z jednej strony dla utrudnienia zwróconej przeciwko monarchii działalności szpiegowskiej Rosji, z drugiej strony dla popierania własnej działalności wywiadowczej“⁸.

Naturalnie, że sprawy kontaktów z Piłsudskim i jego ludźmi, kierunku w jakim te kontakty mają się rozwijać, zdecydowane były na szczeblach wyższych, w sztabie generalnym, ale nie oznacza to bynajmniej, że zdecydowane były w porozumieniu z Piłsudskim, że w ogóle z nim na tym szczeblu rozmawiano. Nie było to z punktu widzenia austriackiego sztabu wcale potrzebne.

Charakterystyczne jest też bardzo stanowcze podkreślanie przez Piłsudskiego jego rzekomo zdecydowanego przeciwstawienia się wszelkim próbom nadania tej współpracy charakteru politycznego. W interpretacji Piłsudskiego ta współpraca miała dotyczyć tylko spraw ściśle technicznych. Jest to kłamstwo — Piłsudski dążył do zawarcia umowy politycznej, starał się tego natomiast uniknąć wywiad austriacki, nie chcąc podejmować żadnych zobowiązań, nawet tak nic nie znaczących, jakimi są zobowiązania każdego wywiadu⁹.

⁷ AAN, KTSSN sygn. 66.

⁸ S. Arski, op. cit., „Sprawy Międzynarodowe” 1960, nr 3, s. 92.

⁹ W drukowanym niżej memoriale stwierdzono m. in.: „...Uważamy również za swój obowiązek podkreślić raz jeszcze ogromne znaczenie politycznych czynników w całej naszej pracy. Wywoływać to będzie przy przyszłych spotkaniach dla omówienia współdziałania naszego z Austrią podczas możliwych jej starć z Rosją, potrzebę podniesienia tej sprawy i skonkretyzowania jej w jakibądź sposób. Z naszej strony będzie zawsze dążenie do możliwie daleko idącej możliwości podniesienia swej niezależności pod względem politycznym i wojskowym. Nie sądzimy, by w czymkolwiek sprzeciwiać się to mogło interesom Austrii, albowiem poza jednym wypadkiem, gdy wojna Austrii z Rosją wyraźnie byłaby prowadzona o prowincje polskie, zawsze daje to możliwość wywołania najsilniejszego napięcia uczuć patriotycznych i powstańczych, a zatem i największego wykorzystania dla celów wojny sił polskich”. W cytowanym już piśmie austriackiego Ministerstwa Wojny z 26 grudnia 1912 znajduje się następujące sformułowanie: „Jeśli idzie o oddziały partyzanckie formujące się w Rosji, czy gdzie indziej, naczelne dowód two armii nie może przyjąć żadnych gwarancji odnośnie ich traktowania przez nieprzyjaciela. Naczelne dowództwo armii nie może również wiązać się żadnymi obietnicami odnośnie spełnienia po skończonej wojnie celów politycznych, do których one dążą”. (S. Arski, op. cit., „Sprawy Międzynarodowe” 1960, nr 3, s. 93).

Władze austriackie bowiem nie mogły ze względu na Niemcy udzielać żadnych obietnic na temat losów ziem polskich po ewentualnej zwycięskiej wojnie. Nie jest też do odrzucenia wysuwana już w historiografii teza, że Austria nie miała w tej sprawie żadnego właściwie programu.

Wreszcie sprawy pieniężne. O ile rozumieć sformułowanie Piłsudskiego w ten sposób, że nie pobierał on żadnego wynagrodzenia od wywiadu austriackiego, to nie ma żadnych podstaw, aby poddawać je w wątpliwość. Sformułowania Piłsudskiego są jednak szersze. Stwierdza przecież, że odmawiał wszelkiej finansowej zależności od sztabu austriackiego. A to już nie jest prawdą. Wszystkie przecież plany Piłsudskiego związane były jak najściślej z pomocą Austrii zarówno pod względem uzbrojenia, jak i pomocy finansowej. Wynika to z drukowanego niżej memoriału.

Tak oto interpretował Piłsudski swoje stosunki z wywiadem austriackim. Taka wersja lansowana była przez piłsudczykowski historyków¹⁰.

Niżej drukowany memoriał był, jak to zresztą z tekstu wynika, drugim już memoriałem składanym przez Piłsudskiego. Pierwszy, opracowany na polecenie Piłsudskiego przez M. Kukiela, nosił tytuł: „Bedeutung der Russisch Polen vom Standpunkt der militärischen Interessen Österreichs“¹¹. 13 sierpnia 1912 H. Śliwiński złożył go zastępcy adiutanta przybocznego arcyksięcia Ferdynanda, porucznika Uhlira. W pięć dni później otrzymał list kwitujący odbiór memoriału i na tym się właściwie sprawa skończyła.

Wobec milczenia kancelarii arcyksięcia, Śliwiński ponownie zwrócił się 6 grudnia, tym razem już tylko w sprawie organizacji strzeleckich. W odpowiedzi otrzymał list z 13 grudnia, w którym adiutant przyboczny z najwyższego upoważnienia „uniżenie” (*ergebenst*) go poprosił, żeby zwrócił się z tą ważną propozycją (*mit dem hochgeschätzten Anliegen*) do ministerstwa obrony krajowej (*Ministerium für Landesverteidigung*)¹². Nie było to nic innego jak „splawienie” petenta.

Memoriał z 1912 r. składał się z czterech części. Pierwsza zawierała ogólne zasady, druga właściwości i stosunki kulturalno-społeczne zaboru rosyjskiego. Część trzecia omawiała tendencje polityczne w Polsce, część ostatnia możliwości insurekcji.

Autorzy memoriału stwierdzali, że powstanie polskie na wypadek wojny rosyjsko-austriackiej jest możliwe, że mogłoby ono stanowić wydatną pomoc dla armii austriackiej; nawet jeśli nie uda się wywołać powstania, to ruch, który autorzy memoriału reprezentują, jest w stanie „...zapewnić armii austriackiej współdziałanie ludności w służbie wywiadowczej, wywołać masową dezercję rezerwistów narodowości polskiej i umożliwić organizację licznych oddziałów ochotniczych (*zahlreicher Freiwilligen-Korps*)“¹³.

Jest zasadnicza różnica między dwoma memoriałami. Pierwszy napisany i złożony został w okresie nabrzmiewania sytuacji międzynarodowej, w okresie, gdy konflikt austriacko-rosyjski wydawał się w najbliższej przyszłości przybrać postać zbrojną. Drugi memoriał pochodzi z okresu, gdy powszechnie się wydawało, że perspektywa wojny odsunęła się

¹⁰ Por. dla przykładu J. Stachiewicz, *Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową*, „Niepodległość” t. VIII, 1933, z. 1, s. 20 nn. T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim*. 6.VIII—5.IX. 1914. *Geneza i działalność*, Warszawa 1939, s. 54—58, oraz W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1945 t. I*, Paryż 1953, s. 203, przypis 10 i s. 235—237.

¹¹ Tekst znajduje się w AAN, KTSSN sygn. 58.

¹² M. Janik. *W służbie idei Niepodległości. Pamięci Hipolita Śliwińskiego. Wspomnienia*, Kraków 1934, s. 47.

¹³ Tamże, s. 48.

na plan dalszy. Różnica polega jeszcze i na tym, że o ile pierwszy memoriał jest niejako ofertą, o tyle drugi jest w pewnym sensie sprawozdaniem z ponad półrocznej ścisłej współpracy z wywiadem austriackim. Tym bardziej zresztą jest interesujący.

Czytając go należy jednak zawsze pamiętać o adresacie i o sytuacji, w jakiej znaleźli się jego autorzy. A sytuacja ta była bardzo skomplikowana. Istniejące bowiem od października 1912 r. do marca 1913 r. napięcie sytuacji międzynarodowej powodowało z jednej strony konieczność aktywizacji tych sił, na które Piłsudski liczył, z drugiej zaś strony obnażало wszystkie słabości kierunku, na którego czele stał.

Podstawowym terenem działania miało być w planach Piłsudskiego i jego współpracowników Królestwo, Galicja stanowić miała jedynie bazę. Warunkiem jednak powodzenia tych planów było z jednej strony istnienie w Królestwie silnych, przynajmniej tak jak w czasie rewolucji 1905—1907 r., nastrojów wyzwolenczych, antycarskich, a z drugiej posiadanie wpływów w społeczeństwie Królestwa.

Przełom 1912/1913 r. pokazał, że warunki te nie istnieją. Nie istniała bowiem w owym czasie alternatywa taka, jak w czasie rewolucji: ucisk rosyjski czy niepodległość, istniała zaś alternatywa inna: ucisk rosyjski czy państw centralnych. Okazało się, że z dwójga złego większość społeczeństwa w Królestwie woli to pierwsze¹⁴. Okazało się też, że wpływy grupy Piłsudskiego w Królestwie są nader nikłe, a kontakty organizacyjne prawie żadne.

Był to dla Piłsudskiego i ludzi z nim w owym czasie związanych cios poważny, bo zmuszający do zmiany planu działania. Od tego też czasu wysuwa Piłsudski koncepcję „agitacji czynem“, której próbę realizacji podjął w sierpniu 1914 r. i która skończyła się fiaskiem.

Co do kontaktów organizacyjnych to zdawać by się mogło, że o ich iluzoryczności Piłsudski jako członek kierownictwa PPS powinien być najlepiej poinformowany. W rzeczywistości było jednak inaczej. Wydaje się bowiem, że Piłsudski zdając sobie sprawę z tego, że partia właściwie zawiesiła swą działalność, liczył jednocześnie, że w nabrzmiałej sytuacji partia odżyje. Tak się nie stało i to było też zaskoczeniem.

Mówił o tym Piłsudski na VIII Radzie Partyjnej PPS, motywując konieczność zmiany koncepcji działania: „Legenda o tym, co może PPS, była przesadna. Cała maszyna administracyjna PPS zawiodła. Gdybyście byli w mojej skórze, kiedy trzeba było w małym nawet stopniu załatwić coś, ile trzeba było nałamać głowy i czepiać się różnych sposobów, by móc wyprawić coś z bibuły, albo nawet skomunikować się zaledwie z resztkami po tamtej stronie. Wobec tego stanu Kraj musi przedstawiać tylko masy, które w tej chwili w rachubę brać nie można, a które tylko z czasem można wciągnąć do akcji. Pozostało zatem opierać obecnie plany i rachuby na tym, co się tu [tzn. w Galicji — AG] posiada“¹⁵.

¹⁴ Nie jestem w stanie, wobec braku opracowań dotyczących poglądów społeczeństwa polskiego w Królestwie w owym czasie, przeprowadzić głębszej analizy przyczyn, dla których społeczeństwo polskie w Królestwie tak właśnie zareagowało na możliwość konfliktu zbrojnego między zaborcami i przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, jak i dlaczego tak właśnie reagowały poszczególne warstwy — wymagałoby to poważnych i długotrwałych prac badawczych. Ograniczam się więc jedynie do zarysowania najogólniejszego sytuacji, z jaką miała do czynienia grupa Piłsudskiego w Królestwie.

¹⁵ AZHP, Archiwum PPS sygn. 305/IV t.3 podt. VII. Protokół posiedzenia VIII Rady Partyjnej PPS z 3 grudnia 1912.

Nie można było naturalnie pisać tego w tej formie w memoriale dla wywiadu austriackiego, ale też nie można było tej sytuacji w pełni ukryć. Stąd tak silny w memoriale nacisk położony na brak pomocy ze strony Austrii, a jednocześnie sugerowanie, że grupa Piłsudskiego posiada w Królestwie wpływy, ale że ujawnią się one dopiero w momencie wybuchu wojny.

Ale nie oceny memoriału dotyczące wpływów Piłsudskiego i jego współpracowników w Królestwie są najciekawsze. Memoriał przede wszystkim rzuca wiele światła na stosunki Piłsudskiego z wywiadem. Pokazuje z jednej strony, czego wywiad od Piłsudskiego żądał, jakiego rodzaju działalności, z drugiej strony zaś, co Piłsudski oferował. I to jest chyba najciekawsze, bo pozwala lepiej zrozumieć zarówno posunięcia sztabu austriackiego, jak i działania Piłsudskiego w sierpniu 1914 r.

I wydaje się, że to przede wszystkim stanowi o wartości tego dokumentu, nawet jeśli nie dotarł on w tej formie do adresata, jeśli tekst, którym dysponujemy był tylko konspektem. Autor jego pochodził z kręgu najbliższych współpracowników Piłsudskiego¹⁶ i dokument ten bez względu na dalsze jego losy¹⁷ stanowi cenne uzupełnienie naszej wiedzy o działaniach grupy Piłsudskiego w przededniu pierwszej wojny światowej¹⁸.

*

Memoriał podany przez nas w roku zeszłym w sprawie współdziałania ruchu polsko-rewolucyjnego z armią austriacką na wypadek wojny austriacko-rosyjskiej¹ oparty był na dwóch przypuszczeniach. Jednym z nich był stan podniecenia rewolucyjnego w Królestwie Polskim, podobny do stanu w latach 1904—1906, drugim wydatna pomoc Austrii w okresie przygotowawczym do wojny. Oba przypuszczenia zawiodły w zupełności.

Stan Królestwa w ubiegłym krytycznym półroczu w niczym nie przypominał „Sturm und Drangperiodu” okresu rewolucyjnego, odwrotnie zdawał się być jego antytezą. Ogromne wyczerpanie sił kraju podczas rewolucji dawało w kraju przewagę wszystkim tym kierunkom, które w najlepszym razie zalecały „neutralność” i „ostrożność”, w gorszym zaś wręcz sprzeciwiały się i przeciwstawiały się ja-

¹⁶ Wchodzi tu w rachubę kilka przede wszystkim osób: W. Sławek, W. Jodko-Narkiewicz, L. Wasilewski, M. Kukiel i Wł. Sikorski. Krąg bowiem osób włączonych przez Piłsudskiego w kontakty z wywiadem był bardzo ograniczony. Sam Piłsudski raczej autorem nie jest, bo z zasady zlecał on wykonanie tego typu prac komuś ze współpracowników, udzielając jedynie szczegółowych instrukcji. Najprawdopodobniej autorem był M. Kukiel, bo on w owym czasie w grupie Piłsudskiego pisywał tego typu dokumenty — był autorem memoriału z 1912 r., z którego Piłsudski był tak zadowolony, że nie dokonał w nim ani jednej poprawki. M. Kukiel, zapytany przeze mnie listownie, nie wykluczył możliwości, że był autorem, stwierdzając jednocześnie, że nie jest w stanie niestety nic na temat tego memoriału powiedzieć. M. Kukiel sugerował, że autorem mógł być W. Sikorski. Nie wydaje się to jednak możliwe.

¹⁷ Wydawca nie był w stanie przeprowadzić poszukiwań w archiwach wiedeńskich, jednak wobec starannego niszczenia tego typu materiałów przez zainteresowanych w okresie upadku monarchii austriackiej, rezultat takich poszukiwań wydaje się raczej wątpliwy.

¹⁸ Pisownia memoriału w niniejszej publikacji została poprawiona według obowiązującej pisowni. Dotyczy to też interpunkcji.

¹ *Bedeutung der Russisch/Polen vom Standpunkt der militärischen Interessen Osterreiches* (AAN, KTSSN sygn. 58).

kiemkolwiek ruchowi przeciw Rosji. Specjalnie wśród najwyższej części społeczeństwa — robotników — pamięć o krwawych ofiarach rewolucji i zmęczenie porewolucyjne nie dawało możliwości na szybkie wytworzenie własnymi siłami ognisk oporu przeciw rządowi i czyniło organizacje rewolucyjne słabymi pod względem liczby i środków materialnych.

Czy przy takim stanie Królestwa Polskiego można było sztucznymi, zewnętrznymi środkami ludzi podnieść i usunąć skutki zmęczenia porewolucyjnego, pozostaje pytaniem nierozstrzygniętym, Austria bowiem nie dała wydatnej pomocy materialnej i moralnej, która by umożliwiła organizacjom rewolucyjnym próby w tym kierunku. Można więc w tej sprawie postawić jedynie mniej lub więcej prawdopodobne hipotezy. Nie wchodząc w ściślejsze uzasadnienie naszej hipotezy, sądzimy, że było to możliwe przynajmniej w pewnym dosyć wysokim stopniu i na dowód przytaczamy główny i niezbity fakt, że organizacje rewolucyjne w ciągu ubiegłego półrocza własnymi siłami i własnymi nadzwyczajnymi środkami zdołały zmienić nastrój ludności polskiej dosyć radykalnie. Jako symptom tej zmiany uważamy różnicę w publicznych przemówieniach chociażby prezesa Koła Polskiego² w początkach kryzysu i w jego końcu, a każdy znający Królestwo Polskie przyznać musi, że stan tego kraju w końcu kryzysu upoważniał już do pewnych nadziei, wtedy gdy w jego początku nie mogło być mowy o jakimkolwiek szerszym ruchu rewolucyjnym po tamtej stronie granicy. Dalsze uzasadnienie tej hipotezy znajdzie swe miejsce w sprawozdawczej części niniejszego memoriału, do której przechodzimy.

I

Pierwszym dążeniem w samym początku kryzysu było zjednoczenie wszystkich sił rewolucyjnych polskich pod jednym kierownictwem politycznym i wojennym. Głównie pod wpływem Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) została zawiązana Komisja Tymczasowa z przedstawicieli stronnictw Niepodległościowych³, która to Komisja wyznaczyła Komendanta naczelnego dla akcji wojennej i przygotowań do niej w osobie jednego z przedstawicieli PPS⁴. Siłą stroną Komisji Tymczasowej niechybnie była okoliczność, że w łonie swoim posiadała ona i posiada dotąd zbyt mało elementu z Królestwa Polskiego. Rzecz można, że poza PPS i w znacznie mniejszym stopniu Narodowym Związkiem Robotniczym (NZR) nie było stronnictw i grup zorganizowanych z tamtej strony granicy, które bez zastrzeżeń przyjęły stanowisko antyrosyjskie i program prac zmierzających do czynnego udziału w wojnie Austrii przeciw Rosji. Chociaż na przykład do Komisji Tymczasowej przystąpiły organizacje „Narodowego Związku Chłopskiego” i Niepodległościowej „Inteligencji”⁵, to jednak udział tych obu organizacji w pracy wspólnej był nadzwyczaj mały i raz po raz okazywały one skłonność do podlegania w mniejszym czy większym stopniu wpływom stronnictw przeciwnych ruchowi. Zjawisko to było wynikiem wyżej opisanego stanu depresji moralnej w Królestwie Polskim.

Dopiero w drugiej połowie kryzysowego półrocza do Komisji Tymczasowej przystąpił Związek Chłopski. Organizacja ta oparta na ruchu ludowym (odpowied-

² Prezesem Koła Polskiego w Wiedniu był w owym czasie Juliusz Leo.

³ Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych powstała na konferencji w Wiedniu 10 listopada 1912. W okresie, w którym pisany był memoriał, w skład Komisji wchodziły następujące stronnictwa: PPSD, Polskie Stronnictwo Postępowe, Polskie Stronnictwo Ludowe, PPS, Narodowy Związek Chłopski, Narodowy Związek Robotniczy, Związek Niepodległości, Związek Chłopski.

⁴ Komendantem Naczelnym był Józef Piłsudski.

⁵ Kryptonimowa nazwa Związku Niepodległości.

nik w Królestwie „Polskiego Stronnictwa Ludowego” w Galicji) była wynikiem przejścia do szeregów rewolucyjnych dotychczasowych stronników pracy wyłącznie kulturalnej, co znowu było odpowiedzią na znamiennej zmianę usposobienia i nastroju wśród mas chłopskich w Królestwie Polskim. Masy te pod wpływem zbliżających się wypadków, agitacji rewolucyjnej i odgłosów tego, co się działo w Galicji, wykazywały powszechnie absolutną niechęć do wszelkiej moskalofilskiej polityki i odwrotnie chęć wspierania czynnie walki z rządem rosyjskim. Niestety Związek Chłopski, zawiązany dopiero w ostatnich czasach przy niezwykle trudnych warunkach pracy organizatorskiej na wsi, nie mógł wytworzyć przez ten czas organizacji ścisłych i zdalnych do pracy technicznej przed i podczas wojny. Swym istnieniem i agitacją nadawał jednak żywiłowemu i niewyraźnemu poruszeniu wśród chłopów jasne i zdecydowane formy — formy ruchu zbrojnego przeciw Rosji na wypadek wojny z Austrią.

Obok tego wytężona praca PPS i NZR wywołała pewne zmiany w nastroju robotników miejskich. Przewyciężenie ogólnej apatii i bierności w tym środowisku było rzeczą niełatwą. Dostyć przypomnieć, że w ruchu rewolucyjnym 2 lat 1904—1906 w Królestwie Polskim skazanych na śmierć, wywiezionych do ciężkich robót, zesłanych i uwięzionych było więcej, niż podczas powstania 1863 roku, a cała ciężar walki i ofiar spadł przede wszystkim na tę warstwę ludności. Ogólnym nastrojem wśród robotników była od samego początku kryzysu głęboka niechęć do rządu rosyjskiego i pożądanie klęski dla niego, lecz przy apatii powszechnej i wyczerpaniu nerwowym trudno było na tym tle wytwarzać grupy, zdadne do natychmiastowego czynu i walki. Było to tym trudniejsze, że organizacje rewolucyjne nie posiadały dostatecznej ilości środków materialnych i technicznych (broni, materiału wybuchowego), aby masom udowodnić naocznie możliwość walki. Niechybnie jednak w końcu kryzysu stronnictwa rewolucyjne rozporządzały już zorganizowanymi grupami do stawiania czynnego oporu mobilizacji w Królestwie, która to mobilizacja wobec tego nie mogła przyjść tak gładko i spokojnie, jakby to było pożądane dla rządu rosyjskiego. O geograficznym rozmieszczeniu grup tych i technicznej ich wartości powiemy niżej.

W całym zaborze rosyjskim w ciągu kryzysu zaszła zmiana nastroju na korzyść akcji rewolucyjnej na wypadek wojny Rosji z Austrią. Zawdzięczać to należy wytężonej pracy agitacyjnej ze strony rewolucjonistów. Przy czym wyznać trzeba, że najpotężniejszym środkiem agitacyjnym niechybnie były organizacje strzeleckie w Galicji, które wywoływały w umysłach ludzkich za kordonem przesadne często i legendarne wyobrażenie o dziesiątkach tysięcy gotowego, uzbrojonego i wyekwipowanego wojska polskiego. Piszącemu ten memoriał znane są osobście dziesiątki wypadków, gdy ludzie bardzo sceptycznie do idei walki zbrojnej usposobieni, zmieniali swoje poglądy pod wpływem osobistego obejrzenia którejkolwiek organizacji strzeleckiej (najczęściej w Krakowie, najbardziej geograficznie i historycznie związanym z życiem politycznym i społecznym Królestwa Polskiego).

Poza wewnętrznymi przeszkodami, jakie stawiał ruchowi rewolucyjnemu stan psychiczny wyczerpania porewolucyjnego, najpoważniejszą bez wątpienia przeszkodą zewnętrzną była prusofobia, umiejętnie podsycana przez przeciwników ruchu, zajmujących zatem stanowisko moskalofilskie (Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne). Nienawiść w stosunku do Prus zradzała nieufność, a często wyraźną wrogość względem sojuszniczki Prus — Austrii, osobliwie gdy w czasie samego kryzysu zaczęto w zaborze pruskim stosować znane prawo o wywłaszczeniu. Przy wszelkich rozważaniach politycznych, przy wszelkiej agitacji najpoważniejszym szkopałem było zawsze przewyciężenie podejrzania o bezwzględną i bez zastrzeżeń służbę w interesach sojuszu austro-pruskiego. Szkopał ten tym bardziej

był uzasadniony, że dla każdego był widocznym charakter przypuszczalnej wojny — wojny toczonej z powodu Bałkanów, nie Polski, gdzie zatem interesy Polski tylko w bardzo pośredni sposób mogły być uwzględnione przez strony wojujące jak podczas wojny, tak zarówno podczas zawierania pokoju.

II

Jak zaznaczyliśmy wyżej, w samym początku kryzysu organizacje rewolucyjne w Polsce stały od razu na jedynie zdrowej podstawie zespolenia wszystkich sił, zdatnych do pracy wojennej, pod jednym kierownictwem technicznym. Zostało osiągnięte naprzód formalnie przez ustanowienie Komendy Naczelnej w osobie jednego z przedstawicieli PPS^o, potem zaś stopniowo i faktycznie przez ujmowanie pod kontrolę i naczelnictwo grup i organizacji, istniejących dotąd osobno. Proces ten nawet w końcu kryzysu nie był zupełnie zakończony. Po pierwsze wobec rozmaitych metod, stosowanych w poszczególnych organizacjach, trudno było je unifikować w stadium przygotowawczym do wojny, gdy bezpośredniej pracy wojennej jeszcze nie było. Następnie różnice w politycznych poglądach nie pozwalały na zlanie się organizacji, które nieraz do niedawna były z sobą nawet w ostrej walce, wreszcie, osobiście w Królestwie Polskim niepodobna było przeprowadzić ściślej i określonej granicy w samych organizacjach pomiędzy grupami o charakterze cywilnym i wojennym. Jeżeli zaś dodamy względny konspiracyjny, odgrywający tak poważną rolę w życiu organizacji, z konieczności tajnych w zaborze rosyjskim, musimy uznać, że praca unifikacyjna pod względem organizacyjnym najeżona była niezwykle trudnościami.

Komenda Naczelna wobec tych trudności zwróciła przede wszystkim uwagę na czynnik moralny w organizacjach. Pod tym względem zostało osiągnięte, że we wszystkich organizacjach rozkaz Komendy był bezwzględnie słuchany, a na wypadek wojny zostało w zupełności zagwarantowane jednolite kierownictwo akcją wojenną.

Poza tym w pracy wyraźnie technicznej Komenda oparła się w Królestwie Polskim przede wszystkim na organizacjach PPS jako najbardziej sprawnych pod względem organizacyjnym i mających z czasów ruchu rewolucyjnego tradycję i doświadczenie bojowe. Na inne organizacje z małymi wyjątkami Komenda wkładała jedynie obowiązki, związane z masowym oporem przeciwko zarządzeniom mobilizacyjnym w zaborze rosyjskim, które to obowiązki nie wymagały ani specjalnej technicznej sprawności, ani też przygotowanej organizacji o charakterze wojskowym.

Praca techniczno-wojskowa Komendy da się podzielić na 4 działy: 1. pracę organizatorską, 2. wywiadowczą, 3. przeszkody mobilizacji, 4. demolacyjną — oraz na pracę przygotowawczą w Galicji, która to praca ze względów wyłuszczonej wyżej musi być oddzielnie traktowana.

A. Praca organizatorska musiała się wyrazić w zorganizowaniu na tere[nie] Królestwa Polskiego grup, zdatnych do czynnego wystąpienia — czy to w czasie mobilizacji ogólnej, czy też w czasie wojny. Na grupy te trzeba było włożyć obowiązek przeprowadzenia czynnego oporu mobilizacji, pracę demolacyjną i tworzenie zawiązków dla organizowania przyszłego poruszenia masowego. Organizacje istniejące w czasie pokoju niezbyt się do tych zadań nadają z tego względu, że głównym zadaniem ich jest nie czyn wojskowy, lecz praca agitacyjno-wychowawcza, która z natury rzeczy dopuszcza luźniejsze ustosunkowanie ludzi pomiędzy sobą, mniejszą zależność od rozkazów, znacznie mniejszą rozpo-

* Por. przypis 4.

rządzałość każdego z ludzi i wreszcie inne zdolności, niż tego wymaga walka czynna.

Główną przeszkodą przeprowadzenia tej pracy w całej rozciągłości i wykorzystania całego materiału ludzkiego, jaki by mógł być do rozporządzenia, był przeraźliwy brak środków, dzięki czemu przede wszystkim szwankowała maszyneria administracyjna ruchu rewolucyjnego, bez której znowu sprężyste działanie grup w szczególności, w ogóle zaś długotrwałe ich istnienie jest niemożliwe. Dla charakterystyki położenia pod tym względem dosyć jest wskazać, że według obliczeń Komendy w kryzysowym półroczu na cele organizowania wojskowego w Królestwie Polskim wydawano nie więcej nad 3—4000 koron miesięcznie, z których to pieniędzy jeszcze duża część musiała być użyta na cele agitacji rewolucyjnej dla przełamania biernego nastroju Królestwa.

Obok tego hamująco na rozwój pracy działały: a) ogromne wzmoczenie się baczności policyjnej na granicach i niezaufanie władz rcsyjskich do paszportów austriackich, co wszelką technikę organizacyjną czyniło bardziej skomplikowaną, a przeto drogą i często zawodną, b) przeciąganie się niezmiernie kryzysu wojennego bez decyzji w jakąkolwiek stronę, co wszystkich psychicznie usposabiło do utrwalenia raczej zwykłych form pracy agitacyjno-wychowawczej, niż do wzmocnienia organizacji, mających na celu funkcje techniczne walki, c) przeraźliwy brak broni, nawet najlichszej, co naturalnie odbierało ludziom wiarę w powodzenie jakiegokolwiek przedsięwzięcia wojennego (dawniejsze składy broni PPS po kilku latach nieużytkowania okazały się w ogromnej większości w stanie najzupełniej niezdatnym do użycia), d) wreszcie czynniki natury politycznej, jak stopniowe tylko przełamywanie się nastroju w Królestwie Polskim i silna kontragitacja przeciwników ruchu, wywierały swój szkodliwy wpływ na pracę organizatorską.

Wyniki pracy w końcu kryzysu dadzą się przedstawić w następującym zestawieniu. Pierwszą grupę stanowią organizacje silne, zdadne do poważniejszych i różnorodnych akcji jeszcze przed wybuchem wojny; drugą — organizacje, na które można było włożyć jakiegokolwiek jedno mniejsze zadanie również w czasie przedwojennym, trzecią — organizacje słabsze, które dla działania wymagały pobytu przez pewien czas przybyłego z zewnątrz kierownika, będąc zdolne przy spełnieniu tego warunku do tych samych czynności, co druga grupa. W poniższym ugrupowaniu organizacji podkreślone są te z nich, w których Komenda Naczelna opierała się nie wyłącznie na organizacji PPS.

I grupa: Warszawa i Zagłębie Dąbrowskie.

II grupa: Zawiercie, Częstochowa, Łódź, Radom, Wilno, Lublin.

III grupa: Kalisz, Białystok, Petersburg, Kijów.

Oprócz tego do jednej z tych grup, prawdopodobnie drugiej, dałyby się zaliczyć Ryga, Lipawa, Mitawa, Dynaburg, ze względu na rewolucjonistów łotewskich, którzy przystąpili w końcu kryzysu do wspólnego działania na wypadek wojny.

Poza wymienionymi miejscowościami istniało mnóstwo niewyzyskanych pod względem organizacyjnym stosunków i drobnych ugrupowań po miastach, miasteczkach i wsiach w różnych okolicach kraju, zdatnych jednak jedynie do drobnych usług, a możliwych do użycia tylko podczas wojny i ruchu masowego. Najgęściej takimi stosunkami była objęta północna część guberni lubelskiej i północne części gub. kaliskiej i warszawskiej. Wyzyskanie wojenne tej siły nie mogło być ujęte w planowy system ze względu na ogromne braki w maszynarii administracyjno-technicznej organizacji rewolucyjnej.

B. P r a c a w y w i a d o w c z a. Wobec postawienia przez przedstawiciela Sztabu jedynego żądania — współdziałania w pracy wywiadowczej, na tę stronę zwrócono możliwie silną uwagę i poświęcono jej sporo wysiłków i środków, po-

mimo iż zawczasu trzeba było oczekiwać, że wobec poważnych trudności i przeszkód praca w tym kierunku będzie mało wydajna. Przede wszystkim trzeba było przełamać naturalną niechęć do tego rodzaju pracy u ludzi, którzy w większości wypadków nie mogli nie rozumieć, lub przynajmniej musieli podejrzewać, że praca ta jest pełniona na rzecz Austrii nie zaś dla ruchu polskiego. Przy bierności społeczeństwa od góry do dołu i prusofobskim nastroju wzrastała podejrzliwość i nieufność pod tym względem, wzmacniana przez mnóstwo plotek i insynuacji, kursujących po całym kraju. Obok tej głównej przyczyny były jeszcze przeszkody następujące: a. Wobec ogólnej słabości maszynierii administracyjno-organizacyjnej brak było ludzi w zaborze rosyjskim, którzy by kierowali wyłącznie tą częścią pracy wojennej. Zmusiło to do koncentrowania całej pracy w Krakowie i Lwowie, a przy trudnościach komunikowania się z zaborem rosyjskim musiała się zmniejszyć techniczna sprawność roboty. b. Niski stopień wykształcenia wojskowego ludności w zaborze rosyjskim i brak szerszego zainteresowania się sprawami wojskowymi u ogółu wywoływały obojętny stosunek do zadań wojennych podczas kryzysu. c. Szybkie zrażanie się bezowocnością pracy wobec braku częstych zmian w obserwowanych częściach wojska rosyjskiego. Przy istnieniu całego mnóstwa innych prac rewolucyjnych ludzie bezwiednie odwracali się od służby wywiadowczej na rzecz bardziej produktywnej roboty. d. Wewnętrzne przekonanie o małej wartości zbieranego materiału, każdy bowiem korespondent musiał być przekonany, że z chwilą rozpoczęcia wojny stosunki radykalnie się zmienią i jedynie wówczas nastąpić mogą wartościowe dla ruchu rewolucyjnego obserwacje czynności nieprzyjaciela, posiadane zaś i zbierane informacje musiały w umyśle każdego z obserwatorów wywołać wrażenie przypadkowości i zupełnego braku całkowitego obrazu rzeczy obserwowanych. e. Cenzura listowa Rosji, dzięki której stwierdzono zaginięcie co najmniej trzeciej części listów i wiadomości.

Kierownictwo pracą polegało na a) początkowym zorganizowaniu pracy w niewielkiej ilości punktów i stopniowym rozszerzeniu sieci obserwatorskiej, b) na przełamywaniu przeszkód psychicznych i technicznych za pomocą wysyłania na miejsce specjalnych ludzi na czas pewien, c) na sprawdzaniu wiadomości gazeciarskich i mniej prawdopodobnych, lecz wydających się ważnymi, wiadomości korespondentów przez specjalnych wysłańców z Galicji, d) na stanowczym i stale powtarzanym zakazie fantazjowania na temat tych czy innych wielkich strategicznych operacji ze strony rosyjskiej, do czego wielu z korespondentów okazywało dużą skłonność, e) usuwaniu i zmienianiu obserwatorów, którzy wykazywali niesumienność pracy i dawali wyraźnie kłamliwe doniesienia, wreszcie f) przeróbką i opracowanie otrzymanego materiału przed oddaniem go do Sztabu.

Przez cały czas kryzysu otrzymano 389 pisemnych doniesień, 119 ustnych meldunków i stwierdzono 187 wypadków zaginięcia listów na poczcie rosyjskiej.

Nie wchodząc w ocenę obiektywną wartości przeprowadzonej pracy, musimy stwierdzić, że niewątpliwie odznaczała się ona zupełną szczerością i subiektywną, choć może nieraz mylną prawdą, wreszcie że jak i we wszystkich innych funkcjach pracy wojennej, jest ona najściślej zależna od nastroju i stanu podniecenia namiętności politycznych u ludności.

C. Przeszkody mobilizacyjne. Jako najpoważniejsze zadanie wojenne dla zaboru rosyjskiego Komenda uznała postawienie możliwie dużych przeszkód zmobilizowania Królestwa. Z jednej strony szło tu o pozostawienie tysięcy ludzi najbardziej zdatnych do tworzenia kadr siły zbrojnej polskiej, z drugiej zaś — o możliwe zdeorganizowanie rosyjskiej maszynierii administracyjno-wojskowej w Polsce i o wywarcie moralnego wpływu na rezerwistów polskich, wchodzących przy mobilizacji do szeregów armii rosyjskiej.

Wobec ogromnych braków technicznych i organizacyjnych, wzmiankowanych wyżej, trudno było przypuścić, aby najpożądana forma — czynny opór zarządzeniom mobilizacyjnym — mogła znaleźć szerokie zastosowanie. Forma ta została wybrana i wyznaczoną do spełnienia zaledwie w kilku punktach na południu Królestwa Polskiego w pobliżu granicy austriackiej mianowicie: a) w Częstochowie, w punkcie zbornym dla powiatów będzińskiego i częstochowskiego, miał być zastosowany materiał wybuchowy dla wzniesienia popłochu wśród rezerwistów; b) na drodze pomiędzy Zagłębiem Dąbrowskim a Częstochową miała być urządzona próba rozpędzenia rezerwistów zdążających pod słabą zapewne osłoną na punkt zborny; c) takie same czynności miano przeprowadzić w olkuskim i miechowskim powiatach guberni kieleckiej i sandomierskim powiecie guberni radomskiej.

Poza tymi nielicznymi próbami, organizowanymi zawczasu, wszystkim organizacjom, a nawet poszczególnym luźnym stosunkom zostało nakazane bezwzględne przerywanie komunikacji telegraficznej i telefonicznej w wypadku mobilizacji ogólnej. Agitacja w tym kierunku była prowadzona bardzo energicznie przez wszystkie organizacje polityczne, skłaniające się do wywołania ruchu zbrojnego na wypadek wojny Austrii z Rosją. I przyznać trzeba, że dany przez Komendę mot d'ordre „drut — to nieprzyjaciel w czasie mobilizacji” zostało w ciągu kryzysu głęboko i szeroko założonym w umysłach ludności. Niechybnie wobec braków planowej organizacji w tym kierunku niepodobna jest przewidzieć, gdzie, kiedy i jaki drut byłby przzerwany, lecz niewątpliwie jest, że ta najłatwiejsza forma technicznego szkodzenia nieprzyjacielowi mogła być przybrać duże rozmiary. Gwarancją tego były usposobienie i nastrój specjalnie wśród ludności chłopskiej, która poza tym jeszcze zupełnie samorzutnie w wielu miejscach przygotowywała ukrycie dla powołanych do szeregów rosyjskich rezerwistów.

Obok tego technicznego środka Komenda nakazała organizacjom na wypadek mobilizacji rozpowszechniać pogłoski, że będą na punktach zbiornych rzucane bomby, by ludzi rozpędzić.

Jak we wszystkich działach roboty wojennej, główną przeszkodą w tym działaniu było nie co innego, jak bierny nastrój ogółu społeczeństwa i braki techniczne w maszynierii administracyjno-technicznej organizacji rewolucyjnej. Z pomiędzy specjalnych przeszkód dla projektowanych najostrożniejszych form oporu wymienił trzeba: a) niepewność co do rodzaju mobilizacji, przy której opór byłby stosowany, pytaniem na przykład było, czy przy częściowej jedynie mobilizacji należało podejmować czynności ryzykowne i narażające całą organizację; b) niepewność, wzrastająca z przeciąganiem się kryzysu, czy nawet w razie mobilizacji ogólnej decyzja wojenna nastąpi ze strony Austrii, wpływało to hamującą na decyzje Komendy nie chcącej wobec słabości siły rewolucyjnej zarówno w Polsce, jak w Rosji narażać tysiące ludzi na surową odpowiedzialność i kraj na zemstę ze strony rosyjskiej.

D. Roboty demolacyjne. Wobec braku środków pieniężnych i technicznych roboty demolacyjne, które w innych warunkach mogłyby stanowić poważną część prac rewolucyjnych przed wojną i podczas niej, musiały z konieczności być traktowane, jako drugorzędna i wątpliwa co do swych skutków robota. Niepodobna było nie oczekiwać, iż wszelkie próby w tym kierunku dla grup do tego wyznaczonych, muszą się w którejkolwiek fazie skończyć walką w gorszym razie z wojskiem, w lepszym z oddziałami policji. Wobec tego broń, posiadana przez grupy, jest prawie nieodzownym warunkiem powodzenia. Z tego powodu bardziej skomplikowane napady w celu demolacji ważniejszych obiektów z konieczności musiały odpaść. W tych warunkach zatrzymano się na a) izolacjach

telegraficznych niektórych ważniejszych centrów wojskowych, b) próbach zdemolowania w niektórych punktach bądź to toru kolejowego, bądź to mostu.

Co do a) wybrano punkty następujące: Częstochowa, Łódź, Radom, Warszawa — na lewym brzegu Wisły, Lublin, Białystok — na prawym; wreszcie Wilno i Grodno na Litwie.

Przygotowania w tym celu zostały wszędzie przeprowadzone i z wyjątkiem Grodna, a w pewnej mierze i Lublina, gdzie prześladowania rządowe znacznie utrudniały robotę, można być pewnym, że na dany rozkaz izolacja byłaby dokonana. Zwrócić jednak uwagę musimy, że w razie, gdyby mobilizacja ogólna poprzedziła rozkaz o izolacji, to organizacje lokalne zgodnie z ogólną instrukcją miały przystąpić do przerywania komunikacji telegraficznych i telefonicznych i wtedy izolacja centrów wojskowych, jako odrębna akcja, nie miałaby miejsca.

Co się tyczy punktu b, to demolacje kolejowe były w zamiarze w czterech punktach: w okolicy Zagłębia Dąbrowskiego, Warszawy, Wilna i Lublina. We wszystkich tych miejscach przeprowadzono odpowiednie wywiady i zorganizowano grupy ludzi, wyznaczonych do tej akcji — przy czym wobec represji rządowych, które rozbiły przygotowania lubelskie, zamierzoną pracę poruczono organizacji warszawskiej. Wobec braków technicznych w organizacji jedyną bardziej poważną demolacją byłaby udana próba zniszczenia mostu pod Wilnem na rzece Wace, pomiędzy stacjami Wilno—Landwarowo. Inne demolacje nie mogły być poważnymi już choćby z tego powodu, że niepodobna było dostarczyć organizacjom odpowiedniej ilości materiału wybuchowego, gdyż cały zapas, posiadany przez PPS, został oddany na próbę wileńską. Bardziej więc poważnymi mogły być jedynie demolacje koło Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie przygotowywano pracę z miejscowym materiałem wybuchowym — dynamitem górniczym. Tu jednak pewną wątpliwość wywoływała okoliczność, że sama armia rosyjska przygotowywała kolej do zniszczenia i stąd u ludności, specjalnie kolejarzy, powstawały naturalną drogą projekty, akurat odwrotne wszelkiej demolacji, mianowicie naprawianie zdemolowanych urządzeń kolejowych.

Zwrócić przy tej sposobności uwagę musimy, że specjalnie w pracy demolacyjnej potrzebne są długie przygotowania, zawczasu robione, gdyż same dostarczenie i przechowywanie większej ilości materiału wybuchowego wymaga długiego czasu i skomplikowanych oraz drogich zarządzeń organizacyjnych i technicznych. Załujemy mocno, że w tej właśnie dziedzinie, w której najproduktywniej użytymi być mogły siły ruchu rewolucyjnego w głębi kraju, niepodobna było w tych warunkach zebrać i przedstawić dostatecznej ilości dowodów dla jednej strony, dla drugiej zaś nabrać dostatecznego doświadczenia w tak ważnej sprawie.

Z powyższego przedstawienia prac wojennych po tamtej stronie kordonu niewątpliwie wynika, że techniczne roboty przygotowawcze do wojny nie odznaczały się ani wielkością rozmiarów, ani gęstością rozmieszczenia geograficznego. Przeshkody techniczne przy braku środków i względnie obojętnym stosunku ludności okazały się nie do przewyżczenia nawet w tak długim okresie czasu, jak to było podczas kryzysu. Wszystkie impulsy czy to moralne, czy techniczne musiały przychodzić z zewnątrz i nawet w końcu kryzysu, gdy nastrój ludności znacznie się poprawił, Królestwo Polskie przedstawiało raczej tłum, podniecony i oczekujący wypadków, niż sieć zorganizowanych grup, świadomie dążących do określonego celu.

Wobec tego pierwszorzędną rolę zarówno dla nastroju moralnego w Królestwie Polskim, jak i technicznej strony ruchu musiała odegrać Galicja.

Roboty w Galicji. Od 1908 r., gdy przegrana ruchu rewolucyjnego w państwie rosyjskim nie ulegała już żadnej wątpliwości, zaczynają w Galicji

powstawać wśród młodzieży akademickiej koła o charakterze militarnym. Stawiały one sobie jako zadanie — przygotowanie siebie i otoczenia do technicznych zadań ruchu rewolucyjnego, pod którym to względem rewolucja 1905—6 roku okazała się słaba i nieumiejętna. Był to początek znanego obecnie wszystkim ruchu strzeleckiego w Galicji. Do ostatniego kryzysu ani otoczenia, ani też sami członkowie towarzystw strzeleckich nie stawiali tym towarzystwom żadnych zadań bezpośrednich. Były to raczej szkoły niż wojsko, było to raczej przełamywanie opinii publicznej obojętnej, a nawet po roku 1863 wrogię dla ruchu zbrojnego w Polsce, niż tworzenie siły zbrojnej do bezpośredniego użycia. Pomimo młodocianych i nieraz naiwnych dążeń w tym ostatnim kierunku ze strony gorętszej młodzieży, kierownictwo ruchu starało się zawsze o utrzymanie go w granicach pracy szkolnej. Naturalnie nie wykluczało to wcale, aby poszczególne jednostki bardziej dojrzałe nie przechodziły z szeregów szkolnych do pracy organizatorsko-rewolucyjnej po tamtej stronie kordonu. W każdym jednak razie te dwie rzeczy — szkoła i organizacja rewolucyjna za kordonem — organizacyjnie nie były z sobą złączone i szkoły z zasady nosiły charakter niepartyjny i apolityczny, mając jednak jako zasadę przygotowywanie się do ruchu zbrojnego przeciwko Rosji. Ruch ten zaczął przybierać nieco szersze rozmiary z chwilą, gdy po przełamaniu pierwszych lodów obojętności nawet wśród młodzieży, wszedł na drogę ulegalizowanych towarzystw strzeleckich mających w zasadzie prawo korzystać z technicznej pomocy państwa austro-węgierskiego.

Do ostatniego jednak kryzysu ruch ten poza Lwowem i Krakowem obejmował zaledwie kilka prowincjonalnych miast i posiadał zaledwie kilkuset członków w całości z ogromną przewagą liczebną tak zw. królewiaków. Z pomiędzy stronnictw politycznych Galicji jedynie być może Polskie Stronnictwo Postępowe (PSP) brało nieco żywszy udział w tym ruchu, nie nakładając nań jednak swego piętna politycznego. Kierownictwo techniczne spoczywało w rękach przedstawicieli Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy byli inicjatorami tego ruchu, a zarazem jedynymi przedstawicielami tradycji bojowych w polskim społeczeństwie.

Ruch ten ściśle bezpartyjny przyczynił się niewątpliwie w ogromnej mierze do a) ożywienia w społeczeństwie polskim (niestety dotąd przeważnie w Galicji) idei państwowej, która po roku 1863, zdawało się, była pogrzebana, b) do załagodzenia niezwykle namiętnych walk pomiędzy partiami i stronnictwami, która to namiętność cechowała polityczne życie Polski w ubiegłych dziesięcioleciach, c) do podniesienia w społeczeństwie w ogóle, specjalnie zaś wśród młodzieży interesu dla nauk i ćwiczeń wojskowych.

Toteż jedynie istnieniu tego ruchu zawdzięczać należy pierwsze próby porozumienia się stronnictw polskich dla zadań niepodległościowych, a skierowanych przeciwko Rosji. Świadectwem tego odbyty w Zakopanem w sierpniu 1912 r. zjazd przedstawicieli różnych stronnictw⁷, którego ośrodkiem był ruch militarny w Polsce, celem popierania go o dbałość o jego rozwój^a.

Ruch ten pomimo swojej absolutnej słabości pod względem liczby i środków wzbudzał silny niepokój wśród tych części polskiego społeczeństwa, które albo były zasadniczo przeciwne jakiegokolwiek walce z Rosją (Narodowa Demokracja), albo sprzeciwiały się jakimkolwiek ruchom, jako nieszczęściu dla kraju. Ci ostatni, była to przeważnie część społeczeństwa wychowana po klęsce 1863 r. w duchu już nie amilitarnym, lecz wyraźnie antymilitarnym w ogóle, antypowstańczym w szczególności. Nic dziwnego, że wobec tego stowarzyszenia strzeleckie napoty-

⁷ Zjazd zakopiański obradował 25 i 26 sierpnia 1912. Powołany na nim został Polski Skarb Wojskowy.

a-a Tak w tekście.

kały stałe przeszkody, a nawet wprost szykany ze strony większych stronnictw politycznych w Galicji i znajdujących się pod ich wpływem władz politycznych kraju (konserwatyści „podolacy” i społeczne chrześcijańska grupa pośła Zamorskiego, w pewnym stopniu Polskie Stronnictwo Demokratyczne).

Ze strony władz wojskowych nowo powstający ruch strzelecki spotkał się z poparciem. Do lata roku ubiegłego trzy najstarsze towarzystwa (Lwów, Kraków, Brzeżany) otrzymały dla ćwiczeń razem kilkadziesiąt karabinów, pewną ilość naboju ostrych i ślepych oraz prawo korzystania ze strzelnic wojskowych w tych miastach. Poza tym przedstawiciele Sztabu używali stale swej opieki i pomocy przy bardziej drażliwych sytuacjach, wynikających z nadwrażliwości władz politycznych na ruch militarny Polski. Nieznajomość praw, zapewniających ze strony wojska pomoc, wywoływała w całej Polsce, a nawet i w Rosji mnóstwo nieuzasadnionych pogłosek i plotek politycznych o rzekomym inspirowaniu całej pracy przez państwo austriackie.

Z chwilą, gdy nastąpił kryzys polityczny i wojenny z powodu wypadków na Bałkanach, wszystkie wymienione wyżej czynniki musiały z natury rzeczy zdwoić swą uwagę w stosunku do przejawów ruchu militarnego w Galicji. Było to tym bardziej konieczne, że wobec absolutnie biernego stanu Królestwa Polskiego, jedynymi rozporządzalnymi siłami dla jakiegokolwiek ruchu polskiego zdawały się być towarzystwa strzeleckie w Galicji. Wobec tego wszystko to, co się ruchu jakiegokolwiek bało, co go uważało za klęskę dla ojczyzny, ze zdwojoną energią poczęło go zwalczać. Najodpowiedniejszą bronią wydawało się insynuowanie obcej nie polskiej ręki w tym ruchu. Świadectwem może służyć znana rezolucja Koła Polskiego w Wiedniu w październiku 1912 r., która znalazła szerokie uznanie specjalnie w Królestwie Polskim⁸.

Stanowisko to, bezwzględnie wrogie ruchowi, nie udało się jednak utrzymać w całej rozciągłości. Sfery nie rządzące jako to robotnicy, lud wiejski, młodzież i ogromna część drobnomieszczaństwa, ze wzrastającą stopniowo siłą wystąpiły przeciwko stanowisku, zajętemu przez oficjalnych przedstawicieli polityki polskiej. Pod naciskiem z dołu powoli i również stopniowo cofali się mernerzy polityczni stronnictw. Polska Partia Socjalistyczna Galicji i Śląska, która w tej walce wzięła wybitny udział, oraz niewielkie stronnictwo PSP (Polskie Stronnictwo Postępowe) pierwsze stanęły otwarcie po stronie ruchu militarnego, potem przyłączyło się doń Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo zaś Demokratyczne zajęło stanowisko sympatyzującej neutralności. Pozostali w mniejszości konserwatyści nie odważali się już publicznie występować przeciwko ruchowi, zdecydowanymi zaś wrogami do końca pozostali narodowi demokraci.

Realnym wyrazem podniecenia wojennego ludności polskiej były: a) bezwzględna wrogość w stosunku do Rosji, co niechybnie podnosiło morale u rekrutów i zmobilizowanych rezerwistów, b) większa gotowość do znoszenia ciężarów wojennych, osobliwie trudnych w Galicji podczas ostrego kryzysu gospodarczego, c) zwiększona sympatia, zastępująca dotychczasową obojętność w stosunku do wojska i jego urzędów.

⁸ Rezolucja Koła Polskiego z 25 października 1912 zawierała m.in. takie sformułowanie: „Świadome następstwo, na jakie obecne zawikłanie międzynarodowe — zwłaszcza gdyby się przesunęło na szerszy teren — mogłoby narazić naród polski, Koło Polskie przestrzega polskie społeczeństwo najusilniej przed pochodzącą z poza kół narodowych podburzającą robotą i wzywa rodaków, aby pomni obowiązku solidarności i jednolitego działania, pozostawili kierownictwo polityki narodowej z całą ufnością swoim legalnym reprezentantom, którzy mają pełne poczucie obowiązku nieustannego czuwania nad biegiem wypadków“ („Dwutygodnik polityczny Rzeczpospolita“ nr 85, Lwów 9 listopada 1912).

Wobec tego jednak, że dla każdego było zrozumiałym, iż możliwa wojna będzie się toczyć nie o Polskę, ludność patriotycznie usposobiona nie mogła ograniczyć się jedynie chętną służbą w armii austro-węgierskiej. Obok tego poprzedni okres insynuacyjnej agitacji prusofobskiej przeciwników ruchu nie mógł nie pozostawić głębokich śladów. Naturalnym wynikiem tego było dążenie do wytworzenia samodzielnej siły zbrojnej polskiej, która znalazła gotową formę w istniejących już towarzystwach strzeleckich. W tych warunkach towarzystwa te zaczęły się rozpowszechniać i rosnąć w liczbę, tak że ku końcowi kryzysu związki i drużyny strzeleckie liczyły do 200 towarzystw i około 10 000 członków. Pod wpływem tego świetnego rozwoju nawet dotychczasowi przeciwnicy ruchu zmuszeni byli do zakładania wśród ludności odpowiednich towarzystw (drużyny bartosze, stałe drużyny sokole i drużyny podhalańskie) nie chcąc, by część społeczeństwa, ulegająca dotąd ich wpływowi, całkiem się od nich odwróciła. Liczba ludzi, obecnie ćwiczących w najrozmaitszych stowarzyszeniach o charakterze militarnym dochodzi do 15—20 000.

Takim był rozwój historyczny towarzystw strzeleckich w Galicji, które w ubiegłym krytycznym półroczu odegrały pierwszorzędną rolę we wszystkich obliczeniach wojennych ze strony polskiej. Już poprzednio wspominaliśmy o wielkim znaczeniu politycznym ruchu strzeleckiego dla podniesienia nastroju w Królestwie Polskim. W istocie w połączeniu z przesadzonymi pogłoskami o poparciu, jakiego ruchowi udzielał rząd austro-węgierski, legenda o strzelcach wyrastała osobliwie wśród ludności chłopskiej do niesłychanych rozmiarów. Wytwarzała ona oparcie dla słabych duchowo i steroryzowanych podczas reakcji porewolucyjnych, dając zarazem fikcję gwarancji, że może być wytworzona samodzielna, niezależna siła zbrojna Polski podczas starcia wojennego Prus i Austrii z Rosją. W ten sposób bardzo silnie i skutecznie została osłabiona prusofobka, a zatem moskalofilska tendencja polityczna Królestwa Polskiego. Z zupełną pewnością twierdzić można, że bez istnienia samych towarzystw strzeleckich oraz nadziei związanych z nimi nie byłoby mowy o jakiegokolwiek zmianie nastroju w Królestwie Polskim.

Pod względem techniczno-wojennym towarzystwa strzeleckie były przede wszystkim gotowym rezerwuarem sił ludzkich dla wypełnienia różnorodnych obowiązków i prac, wyjaśnionych w poprzednich punktach. Komenda w każdej chwili mogła dla swych celów wybrać odpowiedniego wykonawcę z pomiędzy setek i tysięcy ludzi o silnym podniesieniu moralnym i z jakim takim technicznym przygotowaniem i jeżeli materiał ten niedostatecznie w ciągu kryzysu był wyzyskany, to jedyną przyczyną tego był brak środków materialnych.

Głównym jednak zadaniem towarzystw strzeleckich w wypadku wojny, zdaniem Komendy, było: A) urzeczywistnienie wspomnianej wyżej legendy przez wkroczenie do Królestwa Polskiego jako zorganizowanego oddziału wojskowego, B) przełamanie w ten sposób nastroju w Królestwie i wywołanie samodzielnych poruszeń rewolucyjnych w głębi kraju, C) dostarczenie kadr wojskowych dla ochotników w Królestwie, D) wytworzenie ogniska, przyciągającego dezertersów Polaków z armii rosyjskiej.

Ad A i B. Wobec tylokrotnie już przedstawionego biernego stanu Królestwa i niemożliwości przy słabych środkach prób zbudowania siły zorganizowanej wewnątrz państwa rosyjskiego, jedynym sposobem wyzyskania niewątpliwie istniejących nadziei i chęci, związanych z wojną austro-rosyjską, było zewnętrzne, silne oddziaływanie na umysły i wyobraźnię tłumu. Niewątpliwie takim środkiem podniecającym i opanowującym wyobraźnię byłoby ukazanie naoczne związków armii polskiej — uosobienia politycznej niezależności narodowej. I rzecz prosta, im efektowniej wypadłaby próba, tym większych skutków moralnych spodzie-

wać by się można było. Efekt zaś zależał 1° od czasu wystąpienia, 2° od zewnętrznych form organizacji, 3° politycznych warunków działania wojennego, 4° powodzenia pierwszych kroków.

Pomijając punkt 4, jako mało obliczalny, zatrzymać się musimy na każdym z trzech innych.

Co do czasu więc, pierwszorzędną rolę odegrałoby możliwie wczesne wyrzucenie tego atutu, o ile by się go w istocie posiadało, albowiem tylko wówczas nie byłoby niepotrzebnego marnowania sił psychicznych ludzi na oczekiwanie wypadków z zewnątrz, wypadków, które zgodnie z wyżej wspomnianą legendą, musiały rzekomo nastąpić. Przy słabości wewnętrznej i niezdolności do samodzielnego udziału w wypadkach, bezpłodne oczekiwanie łatwo przeistoczyć by się mogło w rozczarowanie i utratę zdolności do czynu.

Co do zewnętrznych form organizacji, to musiałyby one możliwie silnie oddziaływać na wyobraźnię, potęgując w ten sposób legendę, a więc pożądanymi były formy armii regularnej ze wszystkimi jej zewnętrznymi cechami: umundurowaniem, uzbrojeniem, organizacją itp. W innych warunkach przy istnieniu wewnętrznej siły, wystarczyłaby może po prostu broń, w tym zaś wypadku koniecznymi by były formy wystąpienia podniecające silniej wyobraźnię i wytwarzające chociażby nawet mylne pojęcie o zewnętrznej sile kroczącej na pomoc.

Co do politycznych warunków działania wojennego to niechybnie największe wrażenie wywarłaby niezależność sił polskich od jakichkolwiek innych, a przede wszystkim pruskich. Uzewnętrznić by się to musiało w politycznych czynnościach administrowania zajęтым krajem w imieniu rządu polskiego. Już słabszym, lecz wystarczającym być może byłoby anektowanie przez Austro-Węgry terytoriów, zajętych przez wojska austriackie i oddziały polskie.

Ad C. Ponieważ siły Królestwa, nawet najbardziej skłonne do ruchu przeciwko Rosji, nie posiadały organizacji o typie wojskowym, konieczne było wprowadzenie zorganizowanych sił, jako ramy dla wciśnięcia w nie napływu ochotniczego. Już w samym Zagłębiu Dąbrowskim liczyć by można było co najmniej na kilka tysięcy ochotników. Niezwykle ważną w tej sprawie byłaby rola ludzi choć jako tako obytych z organizacją wojskową w ogóle i mogących zatem zapłodnić niezorganizowane masy duchem karności i dyscypliny wojennej. Obok tego ogromny wpływ wywrzeć by musiało posiadanie, względnie nieposiadanie, dostatecznej ilości broni dla uzbrojenia zgłaszających się ochotników. W pierwszym wypadku legenda o tworzącym się wojsku polskim spotężniałaby niezmiernie i zwróciłaby niechybnie całe podniecenie w tłumach w jednym pożądanym kierunku — wytworzenia narodowej siły zbrojnej, w drugim zaś wypadku z łatwością pokryć mogła śmiesznością pierwszą próbę, osobiście wśród ludności robotniczej, doprowadzić do zamieszek wewnętrznych, które z łatwością mogłyby być wyzyskane czy to przez Rosję, czy to przez jej stronników.

Ad D. Wobec prawdopodobieństwa, że duża część rezerwistów polskich zostałaby wcielona do szeregów tych części wojska rosyjskiego, które pierwsze stanęłyby do boju, bardzo ważne było oddziaływanie na ich stan moralny i wykorzystanie ich złej woli w stosunku do nieprzyjaciela.

W tych warunkach, w jakich nastąpić by mogła wojna austro-rosyjska, lepsze czy gorsze przeprowadzenie wyłuszczonego planu, a nawet w ogóle wykonanie jego zależało w zupełności od rozmiarów pomocy, jakiej by użyczyła ruchowi polskiemu Austria. Dlatego też niezwykle ważne było możliwie wczesne określenie rozmiarów tej pomocy. Niestety tylko niektóre z wymienionych punktów zostały określone, inne zaś do końca pozostały niewyjaśnionymi. Przede wszystkim pomimo powstawania licznych stowarzyszeń strzeleckich w całej Galicji, osobiście

zachodniej z ludnością czysto polską, pomoc im nawet w ramach, jakie istniały jeszcze przed kryzysem, nie została udzielona. Olbrzymia większość stowarzyszeń nie otrzymała żadnego poparcia i w nauce oraz ćwiczeniach została pozostawiona własnym, najczęściej bardzo skromnym siłom i środkom. Toteż z wielką trudnością można było utrzymywać oddziaływającą tak silnie na wyobraźnię legendę o popieraniu przez Austrię ruchu polskiego. Nie mówimy tu już wcale o zmniejszeniu w ten sposób wartości bojowej materiału ludzkiego. Przez cały czas trwania kryzysu zaledwie kilka towarzystw otrzymało broń dla nauki i ćwiczeń.

Nie wyjaśniona też do końca pozostała kwestia, czy i ile ludzi, przynależnych w razie mobilizacji do armii austriackiej, mogłoby być zwolnionych od tego obowiązku i wykorzystanych dla celów ruchu polskiego. W organizacjach strzeleckich, złożonych z robotników lub chłopów, z polecenia komendy wprowadzono od razu podział członków stowarzyszenia w ten sposób, że przynależni do armii austriackiej nie byli zaliczani wcale do liczby ochotników pierwszego powołania do szeregów. Wywoływało to w niektórych miejscach objawy niezadowolenia, lecz niechęć do wprowadzenia jakiegokolwiek dezorganizacji do mobilizacji austriackiej była ze strony Komendy tak stanowcza, że żadne zmiany pod tym względem w ciągu kryzysu nie zostały dopuszczone. Gdy szło natomiast o organizację z dużym procentem inteligencji zawodowej i młodzieży akademickiej, odznaczających się wysokim napięciem poczucia obowiązku w stosunku do ruchu polskiego, sprawa stawała się bardziej zawikłana. Znajdowały się tutaj najpożądniejsze dla ruchu siły w postaci oficerów i podoficerów rezerwy, duchowo zespolonych z ruchem będących nieraz technicznymi i moralnymi kierownikami poszczególnych stowarzyszeń strzeleckich. Z jednej więc strony można było się obawiać, [że] brak wyraźnych rozkazów, skierowanych ad hominem, może wywołać usunięcie się pewnej części ludzi od spełniania swego obowiązku w stosunku do armii austriackiej i tym wywołać najmniej pożądane konflikty w samym początku ruchu, z drugiej zaś strony wprowadziło to zupełną nieobliczalność w najważniejszym, bo kierowniczym dziale ruchu polskiego. Jesteśmy przekonani, że sytuacja w tej sprawie uratowana została jedynie przez długie trwanie kryzysu, dzięki czemu niewyjaśniona sprawa nie zaogniła się nigdy w bardziej ostrej sposób.

Bez wyjaśnienia ostatecznego została też sprawa możliwości skoncentrowania w jednym miejscu wszystkich rozporządzalnych sił polskich. A więc, pomimo umowy co do miejsca koncentracji i broni, wszelkie obliczenia organizacyjne wiśniały w powietrzu, osobiście, gdy się brało pod uwagę olbrzymie zmiany w ruchu kolejowym podczas mobilizacji. Niezmiernie wdzięczni jesteśmy za umożliwienie finansowe mobilizacji pewnej części sił polskich przez udzielenie w formie pożyczki 10 000 koron⁹. Z chwilą zakończenia okresu krytycznego zwracamy je z głębokim podziękowaniem.

Podobnie nierozstrzygnięte też zostało pytanie, w jakim stopniu niezależności będzie postawiona władza polityczna polska w stosunku do stron wojujących z Rosją. W ogóle wszystkie kwestie polityczne, odgrywające tak wielką rolę w każdym ruchu powstańczym, zostały do końca bez jakiegokolwiek odpowiedzi, dając pole do najróżnorodniejszych hipotez, komentowanych przeważnie in minus dla powodzenia sprawy polskiej. Był to jeden z najpoważniejszych szkopałów, o który rozbijała się pewność siebie kierowników ruchu niepodległościowego w Polsce. Ten zupełny brak jakichkolwiek umów, a nawet jakichkolwiek pertraktacji politycznych był gorliwie wyzyskiwany przez stronnictwo rusofilskie. W szeregu artykułów, w pismach galicyjskich i z Królestwa Polskiego powtarzane było,

⁹ Ani w aktach KTSSN, ani w aktach PSW nie udało się odnaleźć żadnych śladów tej pożyczki, być może były one w nie istniejących obecnie aktach Wydziału Wojskowego.

że wynikiem powstania będzie jedynie ruina kraju. Austria bowiem zwróci swoją uwagę jedynie na Ukrainę i nawet w razie powodzenia zostawi Królestwo Polskie przy Rosji, wydając jego nieszczęsną ludność na pastwę zemsty rosyjskiej. Agitacja ta nie mogła być dość skutecznie zwalczana przez stronnictwo rewolucyjne, gdyż ono nie mogło się powołać na żadne, choćby uboczne i niezupełnie wyraźne, wypowiedzenie się rządu austriackiego z sympatiami dla Polski.

Zwłaszcza w Królestwie Polskim agitacja narodowo demokratyczna i konserwatywna wywoływała spustoszenie w umysłach i była jedną z poważnych przyczyn biernego lub niedostatecznie podnieconego nastroju inteligencji.

Tu należy też zwrócić uwagę, że władze polityczne w Galicji jakkolwiek nie przeciwdziałały otwarciu ruchowi, jednak pośrednio szkodziły mu, stawiając przeszkody udzielania karabinów nowo zakładającym się związkom strzeleckim itp. W początku okresu omawianego rozpoczęła nawet była wyraźna akcja publicystyczna przeciwko c. k. Sztabowi Generalnemu — akcja ta kierowana była wtedy przez osoby, stojące w stałych i bezpośrednich stosunkach z Namiestnikiem. Nie cofano się przy tym przed bardzo brutalnym insynuowaniem Sztabowi chęci prowokowania ludności polskiej. Wobec braku ostrego i wyraźnego skarcenia tych napaści, pojedyncze organy polityczne były rozzuchwalone i wyznając poglądy polityczne partii przeciwnych ruchowi (Narodowa Demokracja i konserwatyści), wyraźnie występowały przeciwko chęci współdziałania z Austrią. Dochodziło do tego, że komisarze policji lub starostowie z przekąsem odzywali się o „c. k. socjalistach”, mając na myśli robotników wstępujących do związków strzeleckich.

Najpoważniejsza jednak była niepewność obliczeń, tyjących się możliwości uzbrojenia armii polskiej po tamtej stronie kordonu, wszystkie bowiem inne wątpliwości i kwestie malały wobec tej jedynej poważnej gwarancji, jaką daje powstającemu narodowi posiadanie broni dla zdobycia swej niezależności. Gdyby gwarancja ta mogła być dana, od rozmiarów sił wystawionych przez Polaków w państwie rosyjskim, zależałby i stopień wywalczonych przez nich swobód. Zarazem zaś byłby to niewątpliwie najsilniejszy środek propagandy austrofilskiej oraz największe wykorzystanie sił polskich przeciwko Rosji.

Już sama pewność uzbrojenia pierwszych oddziałów powstańczych stanowiła niezmiernie ważny punkt wyjścia dla dalszych obliczeń. Z prawdziwą też wdzięcznością wspominamy chwilę, gdy możliwość postawienia tego pierwszego kroku została nam przez Przedstawiciela Sztabu zagwarantowana. Byliśmy przekonani, że zapał, który niewątpliwie ożywił od góry do dołu szeregi nasze, wzrosłby do ogromnych rozmiarów przy otrzymaniu broni w ręce i wystarczyłby do zarażenia tym samym zapałem mas ludowych po tamtej stronie kordonu. Jeżeli jednak podnosiliśmy wyżej szereg wątpliwości, to czyniliśmy to jedynie w celu wyświetlenia najpożądanyszycn z naszej strony form poparcia ruchu polskiego przez Austrię. Niewątpliwie również wszystkie wymienione wyżej niewyjaśnione sprawy nie mogły nie wpłynąć ujemnie na rozwój ruchu niepodległościowego przeciwko Rosji, zarówno w Galicji jak i tym bardziej w Królestwie Polskim, zmniejszając nie-raz jego sprawność techniczną i zdolność do czynu.

III

Przechodząc do możliwości w mniej lub więcej oddalonej przyszłości wojny Austrii z Rosją, zatrzymać chcemy uwagę na następujących punktach:

1. Stopień technicznej zdolności ruchu polskiego zależy jest od napięcia namiętności politycznych w każdej danej chwili w Królestwie Polskim. Napięcie to niechybnie będzie obecnie wzrastało i jedynym zatamowaniem ruchu mogłaby

być, mało zresztą prawdopodobna, zmiana polityki polskiej rządu rosyjskiego. Wobec tego, że trudno jest przewidzieć zarówno chwilę starcia wojennego, jak i szybkość rozwoju ruchu wśród Polaków w zaborze rosyjskim, niepodobna też zawczasu z jakąkolwiek ścisłością określać obowiązków technicznych, które by Polacy lub poszczególne partie wziąć mogły na siebie przed wojną i podczas niej.

W każdym razie najważniejszą zawsze sprawą dla ruchu polskiego będzie postawienie możliwie wielkich przeszkód przy mobilizacji Królestwa.

Poza tym najważniejszymi czynnościami byłyby akcje demolacyjne. Rozmieszczenie ich na teatrze wojny oraz obiekty demolacji nie dają się obecnie przewidzieć i muszą podlegać każdorazowej umowie w odpowiedniej chwili. Konieczna przy tym, prawdopodobnie, będzie pomoc Austrii w dostarczeniu narzędzi demolacji. Zwracamy również uwagę na przeprowadzenie czynności przygotowawczych możliwie jeszcze przy niezaostrzonych stosunkach granicznych.

Najmniej czujemy się zdolni do pracy wywiadowczej w czasach przedwojennych, nie sądzimy bowiem, by kiedykolwiek nastąpiły w społeczeństwie i ruchu samym zasadnicze zmiany ku lepszemu w tej sprawie. Za najsilniejszy czynnik, polepszający warunki pracy wywiadowczej, uważamy podniesienie poziomu wykształcenia wojskowego wśród ludności i zainteresowanie jej sprawami wojennymi. Rozmieszczenie geograficzne sieci wywiadowczej, zarówno i jej uzdolnienie do tej pracy w każdym poszczególnym miejscu, nie da się przewidzieć zawczasu wobec wielkiej zmienności materiału ludzkiego w życiu organizacji rewolucyjnej. Wobec tego szczegóły pracy wywiadowczej muszą tak same, jak i w akcji demolacyjnej, podlegać każdorazowej umowie w odpowiedniej chwili.

2. Przypuściwszy nawet, że chwila starcia Austrii z Rosją zastanie ruch rewolucyjny w Królestwie Polskim na stopniu wysokiego rozwoju, niepodobna oczekiwać, aby przy warunkach politycznych zaboru rosyjskiego można było posiadać wewnątrz kraju długotrwałe składy z bronią i wszelkimi niezbędnymi dla akcji materiałami. Wobec tego konieczne będzie wzmocnienie zasobów technicznych Królestwa Polskiego w ostatniej chwili przed spodziewanym starciem, aby nie postawić, jak to było w obecnym kryzysie, w położeniu uniemożliwiającym wyzyskanie techniczne tych sił, które się znajdują w rozporządzeniu. I w tym wypadku trudno czynić obliczenia zawczasu, gdyż będą one zależały od nie dających się przewidzieć okoliczności.

3. Wobec stale wzrastającego współzycia Galicji z Królestwem Polskim wszystko to, co się dzieje w jednej z tych dzielnic, wywiera ogromny wpływ na inną. Stąd, osobiście w czasie okresu słabości ruchu w Królestwie, Galicja jest doskonałą podstawą do oddziaływania na zabór rosyjski. Dlatego też i stosunek władz austriackich do ruchu niepodległościowego w Galicji będzie zawsze oddziaływał na wzmaganie się lub słabnięcie prądów austrofiłskich po tamtej stronie granicy. Specjalnie w stosunku do towarzystw strzeleckich w Galicji, zdaniem naszym, we wspólnym interesie Austro-Węgier i ruchu polskiego leży możliwie wydatne poparcie pracy w tym kierunku. Bez względu na ruch polski towarzystwa te stwarzają wśród materiału ludzkiego, którym rozporządza c. k. armia, zmiany w usposobieniu i nastroju względem służby wojskowej, nie mówiąc już wcale o wartości czysto technicznej podobnej pracy wśród młodzieży przed służbą wojskową i wśród rezerwistów wszelkiego gatunku po jej odbyciu. Natomiast dla ruchu polskiego wytwarza to zawsze możliwość użycia siły zbrojnej przeciwko Rosji w tej formie, do jakiej nigdy w samym zaborze rosyjskim dojść nie można. Obok tego za pomocą kształcenia tak zwanych „królewaków” w tych towarzystwach ruch polski otrzymuje doskonałą i ułatwioną sposobność do przygotowywania technicznego członków ciał kierowniczych ruchu po tamtej stronie.

Dodamy jeszcze, że te towarzystwa pozostaną zawsze nadzwyczaj silnym środkiem dla agitacji powstańczej przeciwko Rosji i podniesienia poziomu wykształcenia wojskowego w Polsce.

Zważywszy to wszystko i w przyszłości będziemy zmuszeni podnosić sprawę wykorzystania przez nas określonej z góry przez umowy ilości ludzi, normalnie przynależnych do c. k. armii.

Przy obecnym stanie ruchu najpożądaną byłaby pomoc w postaci wypożyczenia większej ilości broni, co by uczyniło ćwiczenia bardziej instruktywnymi i pozwolenie na obznajmienie się członków organizacji strzeleckich z tymi rodzajami broni, które są dotąd niedostępne dla nich, jak karabin maszynowy i armaty. Wobec dość rozpowszechnionych zastrzeżeń co do udzielania broni organizacjom złożonym z robotników i chłopów, to pomimo iż nie podzielamy zupełnie obaw z tym związanych, przypuszczamy, że łatwe byłoby składanie broni dla takich organizacji pod opiekę i odpowiedzialność czy to instytucji, jak zarządy gminne, czy też nauczycieli szkolnych, lub innych bardziej odpowiedzialnych osób.

4. Uważamy również za swój obowiązek podkreślić raz jeszcze ogromne znaczenie politycznych czynników w całej naszej pracy. Wywoływać to będzie przy przyszłych spotkaniach dla omówienia współdziałania naszego z Austrią podczas możliwych jej starć z Rosją, potrzebę podniesienia tej sprawy i skonkretyzowania jej w jakibądź sposób. Z naszej strony będzie zawsze dążenie do możliwie daleko idącej możliwości podniesienia swej niezależności pod względem politycznym i wojskowym. Nie sądzimy, by w czymkolwiek sprzeciwiać się to mogło interesom Austrii, albowiem poza jedynym wypadkiem, gdy wojna Austrii z Rosją wyraźnie byłaby prowadzoną o prowincje polskie, zawsze daje to możliwość wywołania najsilniejszego napięcia uczuć patriotycznych i powstańczych, a zatem i największego wykorzystania dla celów wojny sił polskich.

5. Musimy też w tym miejscu zwrócić uwagę na kwestię bardzo drażliwą — mianowicie pomocy pieniężnej. Wobec tego, że wątpliwe jest, aby środki, zbierane w społeczeństwie polskim na cele walki zbrojnej, mogły utworzyć kiedykolwiek zapas pieniędzy dostateczny dla akcji przygotowawczej i dla pierwszych początków wojny, że następnie większy ich napływ spodziewany być może dopiero po wybuchu wojny, zrozumiałe jest, iż kwestia posiadania zawczasu większej sumy pieniężnej jest niezmiernej wagi dla efektywności prac przygotowawczych. Nie będziemy jednak mogli kwestii tej rozstrzygać dla siebie dodatnio, nawet gdyby to było nam proponowane, jak jedynie przy skonkretyzowaniu politycznej strony umowy.

6. Wreszcie parę słów poświęć musimy kwestii czasu, niezbędnego dla przygotowań.

Największa ilość czasu wymagana jest dla przygotowań demolacyjnych i — po doświadczeniach z ubiegłego kryzysu — sądzimy, że decyzja w tych sprawach zapadła by musiała możliwie wcześnie, nie mniej niż miesiąc przed spełnieniem zadania i to w warunkach, gdy nie będzie brakowało środków na przeprowadzenie przygotowań. Tylko przy silnie rozwiniętym ruchu w zaborze rosyjskim, gdy samo życie jeszcze pokojowe zdąży wytworzyć odpowiednią ilość szybko działających linii komunikacyjnych, kwestia czasu odgrywać nie będzie tej przemożnej roli, jaką posiadała w ubiegłym kryzysie.